



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 3 (32)/2018

30 marca 2018 r.

Temat miesiąca:



Remont i gminna komunikacja

Wbrew pogłoskom, remont ulicy Rokicińskiej wkrótce się rozpocznie. Parafrazując klasyka, nowości czekające nas w zbiorowej komunikacji nieść będą ze sobą plusy dodatnie i ujemne. Dodatkowo, bo liniami gminnymi do Łodzi i w Łodzi liniami MPK jeździć będziemy, posługując się jednym biletem. Ujemne, bo od maja na Rokicińskiej dłużej będziemy stać niż jechać.

Pod koniec ubiegłego roku samorządowcy Andrespolu i Łodzi podpisali porozumienie, dzięki któremu od kwietnia w autobusach gminnych linii komunikacji zbiorowej 201 i 202 korzystać będziemy mogli z jednorazowych i miesięcznych biletów MPK obowiązujących w mieście. Jadąc z Bedonia czy z Janówki do śródmieścia Łodzi na przykład, nie będziemy musieli - jak teraz - płacić dwa razy. Raz za bilet do miasta, dwa za przejazd w jego granicach. Linie gminne obsługiwać będą wyłonieni w drodze przetargu przewoźnicy prywat-

ni - w tym jeden z Kraszewa - a część kosztów funkcjonowania systemu Łódź będzie nam zwracać. Konieczność zaangażowania firm prywatnych wynika z faktu, że MPK nie dysponuje taką ilością autobusów, by mogły z oczekiwaną przez nas częstotliwością kursować między Bedoniem, Janówką, Justynowem i Kraszewem a centrum aglomeracji. Poza tym wybrani przez nas przewoźnicy będą od MPK tańsi.

Dodać trzeba, że ze względu na konieczność dwukrotnego ogłaszania przetargu dotyczącego obsługi trasy z i do Bedonia, przez pierwsze dwa tygodnie kwietnia linię 201 obsługiwać będzie przewoźnik tymczasowy. Rozkład jazdy na tej linii - który razem z rozkładem na linii 202 publikujemy na stronie drugiej - w kwietniu i później pozostanie jednak bez zmian. Między Bedoniem a Łodzią - tak jak dotychczas - jeździć też będą autobusy MPK 90C.

Ze względu na przewidywane na maj uruchomienie prac modernizacyjnych na ulicy Rokicińskiej - w pierwszym etapie od Malowniczej do Gajcego - do czasu rozpoczęcia remontu autobusy naszych linii do ronda Inwalidów w Łodzi jeździć będą Rokicińską. Później ulicą Zakładową. Remont głównej arterii łączącej nas ze stolicą aglomeracji warunkuje nie tylko przebieg tras i częstotliwość kursów, ale także standard obsługi pasażerów. Pojazdy, którymi będziemy jeździć, wyposażone będą wprawdzie w kasowniki, ale nie będzie w nich - tak jak w wozach MPK - systemu GPS i biletomatów. Powód? Ze względu na fakt, iż nie wiadomo, jak wyznaczone będą objazdy po rozpoczęciu drugiego etapu remontu Rokicińskiej - od Gajcego do granic Andrespolu - umowy podpisane przez Urząd Gminy z przewoźnikami wygasają w lutym przyszłego roku. Wraz z końcem pierwszego etapu modernizacji drogi.

Więcej na str. 2

REKLAMA

nr 1 w odchudzaniu w Polsce!

DIETETYK

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

535 651 854

Andrespol, ul. Rokicińska 125E (teren galerii handlowej)

*Pogodnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych nadzieją budzącą się wiosny.
Radości w sercu płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego.
Serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół
- Wesołego Alleluja!*

Jan Woźniak Przewodniczący Rady Gminy Andrespol

Dariusz Kubus Wójt Gminy Andrespol

W numerze:

Chrystos woskres!



Sobór Mądrości Bożej w Kijowie. W 1921 roku Wszechukraiński Sobór Prawosławny wyświęcił tu zwierzchnika nowo utworzonego Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Czytaj str. 4

Lamele i kołatki



Notre-Dame de Paris - katedra w Paryżu. Jedna z najbardziej znanych katedr na świecie. Pani Ewelina chce, by mąż trochę Francji miał u nas - w Wiśniowej Górze.

Czytaj str. 5

Jak motyle



Cygan jeszcze się nie urodzi, a już śpiewa i tańczy. Pełni scenicznego temperamentu artyści, piękne stroje coraz mocniej wciągały widownię w świat cygańskich gwiazd.

Czytaj str. 6



Na sygnale



Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczego porozumienie w sprawie GPR podpisali: wójt Dariusz Kubus, komendant wojewódzkiej PSP Jarosław Wlazłowski oraz prezes OSP w Justynowie Grzegorz Kopacz.

Strażacy z Justynowa mają powody do zadowolenia. Ubiegły rok był dla nich szczególny, co znalazło swe potwierdzenie dziesiątego marca podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczego OSP Justynów. Zgromadzenie, w czasie którego zarządowi jednostki jednogłośnie udzielono absolutorium, było ostatnim z cyklu takich posiedzeń w gronie gminnych struktur pożarniczych.

Powodem satysfakcji dziewięćdziesięciu trzech członków formacji - w tym czterdziestu trzech czynnie uczestniczących w akcjach - mogą być nie tylko rezultaty ubiegłorocznych działań, ale także to, co w dwa tysiące siedemnastym roku stanowiło znaczące nowości w ich aktywności. W jesieni ubiegłego roku ma swoje początki powstała niedawno w Justynowie strażacka Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza. Druga z istniejących teraz w województwie. Jej misją jest ratowanie ludzi uwieczonych w gruzowiskach i zaginionych w terenie. Znaczą-

cym elementem walnego zebrania było podpisanie trójstronnego porozumienia między Komendą Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi, gminą Andrespol i OSP w Justynowie w sprawie współpracy i działania GPR poza terenem funkcjonowania justynowskiej jednostki. Dokument, mocą którego nowo powstała grupa włączona została do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, podpisali: komendant wojewódzkiej PSP Jarosław Wlazłowski, wójt Dariusz Kubus oraz prezes OSP w Justynowie Grzegorz Kopacz.

Do napawającego dumą ubiegłorocznego dorobku justynowskich strażaków bez wątpienia należy także nowy nabytek istotnie ubogacający ich wyposażenie. W myśl dewizy: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”, po zakończeniu marcowego zebrania książd Dariusz Burski poświęcił nowy, ciężki wóz bojowy - lśniące, świetnie wyposażone volvo, o którym pisaliśmy w styczniu.

Doceniając bez zastrzeżeń to, co - nie tylko dla lokalnej społeczności - robią nasi strażacy, na koniec życzymy druhom tego, czego zwyczajowo życzy się w ich gronie: „Tyłu powrotów, ilu wyjazdów.”

K.S.

cd. ze str. 1

Remont i...

Nikt rozsądny nie zaangażuje zaś dużych stosunkowo pieniędzy w zakup biletomatów, nie wiedząc, czy za niecały rok będzie jeszcze miał pracę. Jak można jednak już dziś usłyszeć w Urzędzie Gminy, GPS i biletomaty w pojazdach kursujących na naszych liniach pojawią się po zakończeniu prac na drodze między Andrespołem a Łodzią.

Próbą wyjścia naprzeciw problemom komunikacyjnym, jakie czekają nas przez najbliższe półtora roku - jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem - są rozmowy, które od pewnego czasu władze gminy prowadzą z łódzkimi samorządowcami i zarządem Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Chodzi o dwie kwestie. Chcemy, aby kolej zwiększyła ilość kursów w obie strony między Łodzią a Kolaszkami. A po drugie, by bilety okresowe, którymi posługiwać się będziemy na trasie łączącej Bedoń i Justynów z Łodzią uprawniały również do korzystania w mieście z systemu komunikacji MPK. By były przy tym tańsze od należnych nam obecnie

- w ramach wyznaczonych przez kolej stref - tak zwanych wspólnych biletów aglomeracyjnych.

Dziś wiadomo, że od połowy roku ŁKA gotowa jest w ciągu doby postawić do naszej dyspozycji siedem dodatkowych par pociągów. Kłopot jedynie z ceną biletów. Na podstawie rozmów odbytych z kolejarzami i przedstawicielami sejmiku wojewódzkiego sądzić można, że za bilet miesięczny, o jakim mowa, płacić moglibyśmy o około sześćdziesiąt złotych mniej niż teraz za bilet aglomeracyjny. Niewiele więcej od tego, ile aktualnie płacą mieszkańcy należące do Łodzi Andrzejowa. W Łodzi mamy w tej kwestii sojuszników. Ostateczna decyzja należy jednak będzie do prezydenta miasta. K.S.



Z prac samorządu

Spośród wielu uchwał ostatnich dwóch - LI oraz LII - sesji Rady Gminy kilka uznać należy za szczególnie godne uwagi. Odnoszą się bowiem do różnych, ale jednakowo ważnych sfer funkcjonowania gminnej społeczności. Obejmują obszar: finansów i naszej o nie zapobiegliwości, granic terytorialnych gminy oraz związanych z nimi gospodarczych perspektyw, realizacji reguł demokracji, a także symboli.

Dwudziestego trzeciego lutego - na przedostatniej sesji - radni wyrazili zgodę na wystąpienie przez gminę do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska z wnioskiem o dodatkowe dofinansowanie budowy szkoły w Wiśniowej Górze. Na inwestycję wartą siedem i pół miliona złotych pozyskaliśmy jak dotąd prawie pięć milionów dotacji z Regionalnego Programu Operacyjnego. Teraz będziemy się starać o dodatkowe dziesięćset siedemdziesiąt tysięcy z NFOŚ.

Miesiąc później - dwudziestego trzeciego marca podczas LII sesji Rady Gminy - radni podjęli decyzję obligującą wójta do wystąpienia do ministra spraw wewnętrznych i administracji z wnioskiem w sprawie zmiany granic administracyjnych naszej

i gminy Kolaszki. Chodzi o przyłączenie do gminy Andrespol sołectwa Zielona Góra. O finał sprawy, którą w wielu aspektach w gazecie Państwu prezentowaliśmy. Poprzedzona wymaganymi ustawą badaniami opinii mieszkańców obu gmin na ten temat, marcowa decyzja Rady Gminy Andrespol stanowi formalnoprawną puentę wielomiesięcznych starań mieszkańców Zielonej Góry. Na bogatą, skrupulatnie zebraną w naszym Urzędzie Gminy dokumentację - która za pośrednictwem wojewody przekazana będzie do końca miesiąca ministrowi - składają się między innymi liczne załączniki. Wśród nich mapa topograficzna w skali 1:50 000 oraz potwierdzająca uwidocznione na niej granice gmin opinia głównego geodety kraju. Materiał uzupełniają analizy jednorazowych i stałych kosztów zmiany, o którą wnioskujemy.

Przypomnijmy, że zgodnie z prawem rozstrzygnięcie - w formie rozporządzenia Rady Ministrów - zapasć musi najpóźniej do końca lipca roku poprzedzającego rok budżetowy, w którym zmiana granic gmin ma nastąpić.

Inne, ważne decyzje Rady Gminy z dwudziestego trzeciego marca zawarte zostały w dwóch

przyjętych wówczas uchwałach dotyczących jesiennych wyborów samorządowych. Radni dokonali podziału gminy na piętnaście jednomandatowych okręgów wyborczych i wyznaczyli czternaście obwodów głosowania. Za wyjątkiem Bedonia Przykościelnego, każdemu obwodowi przyporządkowany został jeden okręg wyborczy. Ze szczegółami przyjętych rozwiązań wkrótce zapoznać się będzie można za pośrednictwem internetowego Biuletynu Informacji Publicznej naszej gminy lub w UG w Andrespolu.

Na koniec coś ze sfery symboli - decyzja Rady Gminy z szeregu wspierających inicjatyw lokalne i, co nie mniej ważne, wzmacniająca miejscową tożsamość gminnej społeczności. Podczas LII sesji zdecydowano, że stadion w Justynowie nosić będzie imię zmarłego niedawno działacza i współzałożyciela tamtejszego LZS Andrzeja Lasoty.

Z zalem informujemy, że pierwszego marca bieżącego roku, w wieku 69 lat zmarł Bogdan Czarnóg. Społecznik i aktywny działacz samorządu. W kadencji 1998-2002 radny naszej gminy.

Władze samorządowe gminy Andrespol składają rodzinie zmarłego Wyrazy Współczucia. K.S.

Odjazdy z krańcowych przystanków nowych, gminnych linii 201 i 202

201

Trasa: Bedoń ul. Kościelna (Kościół) - Andrespol - Łódź Rondo Inwalidów.

Przystanek: Bedoń ul. Kościelna (Kościół)

W dni robocze oprócz sobót: 4:00, 5:00, 5:40, 6:40, 7:10, 8:00, 9:20, 10:40, 12:10, 13:30, 14:50, 16:10, 17:30, 18:50, 20:40, 22:20.

W soboty: 5:35, 6:45, 8:00, 9:40, 11:10, 13:10, 14:30, 16:05, 17:15, 19:15, 20:35, 22:10.

W niedziele i święta: 6:45, 8:00, 10:10, 11:10, 13:10, 14:20, 16:10, 17:15, 19:15, 20:35, 22:10.

Trasa: Łódź Rondo Inwalidów - Andrespol - Bedoń ul. Kościelna (Kościół).

Przystanek: Rondo Inwalidów

W dni robocze oprócz sobót: 4:40, 5:50, 6:20, 7:20, 8:40, 10:00, 11:20, 12:50, 14:10, 15:30, 16:50, 18:10, 19:30, 21:40.

W soboty: 5:00, 6:10, 7:20, 9:00, 10:20, 12:30, 13:50, 15:20, 16:40, 18:20, 20:00, 21:30.

W niedziele i święta: 6:10, 7:20, 9:00, 10:20, 12:30, 13:45, 15:20, 16:40, 18:20, 20:00, 21:30.

202

Trasa: Janówka - Justynów - Kraszew - Łódź Rondo Inwalidów

Przystanek: Janówka

W dni robocze oprócz sobót: 4:25, 5:10, 6:05, 6:50, 7:45, 8:30, 10:10, 11:50, 13:30, 15:10, 15:50, 16:50, 18:30, 20:10, 21:50, 23:25a (kurs tylko do Andrespola)

W soboty: 5:40, 7:20, 9:00, 10:40, 12:20, 14:00, 15:40, 17:20, 19:00, 20:40, 23:00a (kurs tylko do Andrespola).

W niedziele i święta: 7:20, 9:00, 10:40, 12:20, 14:00, 15:40, 17:20, 19:00, 20:40, 22:20.

Trasa: Łódź Rondo Inwalidów - Kraszew - Justynów - Janówka

Przystanek: Rondo Inwalidów

W dni robocze oprócz sobót: 5:15, 6:00, 6:55, 7:40, 9:20, 11:00, 12:40, 14:20, 15:00, 16:00, 16:40, 17:40, 19:20, 21:00, 22:40.

W soboty: 6:30, 8:10, 9:50, 11:30, 13:10, 14:50, 16:30, 18:10, 19:50, 21:40.

W niedziele i święta: 8:10, 9:50, 11:30, 13:10, 14:50, 16:30, 18:10, 19:50, 21:40.

Godziny podkreślone - kursy przez Kraszew.

Czas odjazdu autobusów z Andrespola to: 5-6 minut dodane do czasu ich odjazdów z Bedonia; 10 minut dodane w przypadku odjazdów z Janówki oraz 15 minut plus na trasie z Janówki przez Kraszew.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 30 marca do 27 kwietnia

30.03. - „Miętowa”	14.04. - „Farm-Med.”
31.03. - „Apteka Sieciowa”	15.04. - „Na Skrzyżowaniu”
1.04. - „Dbam o Zdrowie”	16.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
2.04. - „Farm-Med.”	17.04. - „Miętowa”
3.04. - „Na Skrzyżowaniu”	18.04. - „Apteka Sieciowa”
4.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	19.04. - „Dbam o Zdrowie”
5.04. - „Miętowa”	20.04. - „Farm-Med.”
6.04. - „Apteka Sieciowa”	21.04. - „Na Skrzyżowaniu”
7.04. - „Dbam o Zdrowie”	22.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
8.04. - „Farm-Med.”	23.04. - „Miętowa”
9.04. - „Na Skrzyżowaniu”	24.04. - „Apteka Sieciowa”
10.04. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	25.04. - „Dbam o Zdrowie”
11.04. - „Miętowa”	26.04. - „Farm-Med.”
12.04. - „Apteka Sieciowa”	27.04. - „Na Skrzyżowaniu”
13.04. - „Dbam o Zdrowie”	

Od 1 kwietnia „Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińska 146 pracować będzie przez całą dobę. Wkrótce radni powiatu łódzkiego wschodniego zajmą stanowisko w sprawie celowości nocnych i świątecznych dyżurów innych gminnych aptek.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Wielkanocna warta przy grobie Chrystusa to płynące z wnętrza religijne zobowiązanie. Hołd składany Ukrzyżowanemu według reguł strażackiej tradycji. Tak widzi to Jan Ołubek z Bedonia, jeden z najstarszych w gminie strażaków. Dla Jana Czyżykowskiego, prezesa Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP RP tradycja strażacka zaś to coś, co utwierdza go - i jemu podobnych - w poczuciu pokoleniowej tożsamości. Kiedy w gminie był tylko jeden kościół, gdy pod koniec lat pięćdziesiątych w parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Bedoniu nasi strażacy zaciągali pierwsze w swej historii warty, w straży toczyło się ich drugie życie. Warta przy grobie była podnoszącym rangę przeżyciem.

Nawiązująca do obrazu strzeżonego przez rzymskich żołnierzy grobu Zbawiciela tradycja wielkanocnej warty ma korzenie w Biblii. W Piśmie Świętym prezentowana jest dotycząca tej kwestii rozmowa Pilata z faryzeuszami. Znany nam wspólnie rytuał wywodzi się ze średniowiecza. Wiąże się ze sprowadzeniem do Polski w dwunastym wieku Zakonu Kanoników Regularnych Stróżów Świętego Grobu Jerozolimskiego, nazywanych Bożogrobcami. To oni zapoczątkowali zwyczaj budowania w Wielkim Tygodniu grobów Chrystusa i zaciągania przy nich straży. Przez kilkaset lat - od piątkowych wieczorów aż po niedzielne rezurekcje - warty przy Jezusowym grobie trzymało królewskie wojsko, dworzanie, a później przedstawiciele bogatego mieszczaństwa.

Jedną z najstarszych relacji o zbrojnej straży w kościele zamieścił Jędrzej Kitowicz w pochodzącym z osiemnastego, a wydanym dopiero w wieku dziewiętnastym, „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”. Właśnie od dziewiętnastego wieku, kiedy w Polsce zaczęły powstawać jednostki straży pożarnej, warty przy symbolicznych grobach zaciągali strażacy. Głównie ochotnicy, początkowo w kościołach wiejskich. Takich chociażby, jak wybudowany w początkach wieku dwudziestego nasz kościół w Bedoniu. Kiedy nie było jeszcze parafii w Andrespolu, Andrzejowie i Justynowie, w kościele tym straż trzymali druhowie z OSP w Bedoniu, z jednostek w Andrespolu, Andrzejowie, Jordanowie i w Wiśniowej Górze. Strażacy z Justynowa jeździli w Wielkanoc do kościoła w Galkówku.

Przez lata warty w parafii Matki Boskiej Królowej Polski sprawowano od sobotniego popołudnia do porannej, niedzielnej mszy świętej. Do rezurekcji. Od ubiegłego roku w Bedoniu straż ustanawia posterunek wieczorem w Wielki Piątek.

Zawsze starano się, by na warcie stać mógł każdy, kto chciał być blisko tradycji i wiary. A chęć miało wielu. Zdzisław Andrzejczak z Bedonia na przykład pierwszy raz stanął przy grobie, mając szesnaście lat,

Póki wystarczy sił

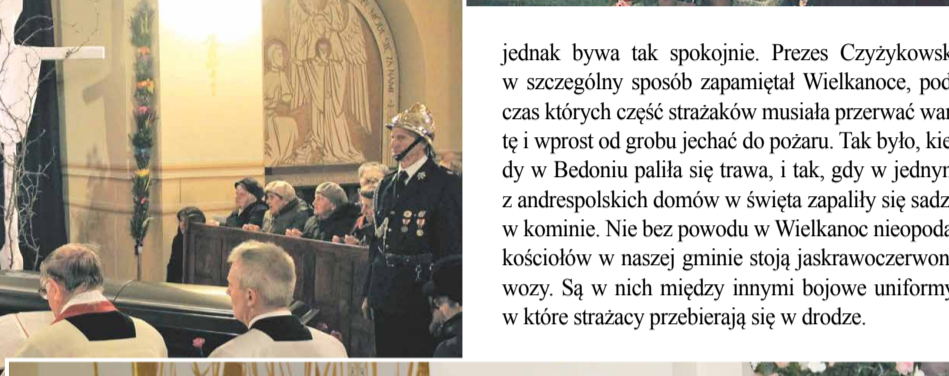
w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim roku. Był członkiem strażackiej drużyny młodzieżowej i jedyne co miał wtedy z galowego stroju strażaka, to czapkę furazerkę z czerwonym otokiem. Uszył mu ją - i pozostałym członkom jego drużyny - ówczesny naczelnik tamtejszego OSP, krawiec z zawodu Czesław Świętosławski. Wyjściowego munduru młody Andrzejczak



nie miał. Na wartę pożyczył go od szwagra, także strażaka Zygmunta Fiksa. Ubiór był za duży, ale pasem się ścisnęło i po kłopotcie. Czyżykowski z kolei na pierwszą swoją wartę w Bedoniu poszedł w mundurze, którego rękawy sięgały trzech czwartych przedramienia. Taki dostał z przydziału po starszym koledze.

Były lata, że w bedońskim kościele na jednej zmianie stało sześciu strażaków. Zwykle po dwadzieścia minut. Zdzisław Andrzejczak przyznaje, że kto był słaby - nie wystąpił. On brał przykład z takich jak Jan Ołubek. Z „twardych zawodników”, co w każdej sytuacji dawali radę. Jan Czyżykowski - na przemian z Zygmuntem Dukiem i Janem Kopyckim - przez szereg Wielkanocy był w Bedoniu rozprawczającym. Śmiało więc może potwierdzić, że najczęściej na warcie omdlewała młodzież. Strażacy z jego pokolenia i starsi - jak Andrzejczak czy Ołubek właśnie - potrafili i nadal potrafią stać bez ruchu nawet półtorej godziny. Choćby podczas żałobnych mszy, w czasie których nasi druhowie w ciągu minionych lat żegnali prekursorów swojej organizacji. Najstarsi odeszli... Jan Kruk, Jan Kopycki, Stanisław Duk - żeby wymienić tylko niektórych.

Życie toczy się jednak niezależnie od naszych smutków i rozstań. Wielkanoc ponadto to czas radości. Podczas każdej procesji rezurekcyjnej dwóch straża-



ków pod rękę prowadzi ksiądz niosącego monstrancję, a nad ukrytą w niej hostią czterech unosi baldachim. Tak było i tak jest w Bedoniu do dziś. Zwyczaj, którego poniechano, to lina w strażackich dłoniach, jaka przez lata chroniła hostię i duchownego przed tłumem wychodzących z kościoła w procesji wiernych.

Po procesji, niemal od zawsze, w organizstwie strażacy odbierają i składają sobie życzenia. Przez kilka kwadransów we własnym gronie świętują przy kawie, herbarcie i fundowanych przez proboszcza ciastkach. Dzieli się jajkiem przynoszonym często przez naczelnika Zygmunta Duka. Nie zawsze

jednak bywa tak spokojnie. Prezes Czyżykowski w szczególny sposób zapamiętał Wielkanocę, podczas której część strażaków musiała przerwać wartę i wprost od grobu jechać do pożaru. Tak było, kiedy w Bedoniu paliła się trawa, i tak, gdy w jednym z andrespolskich domów w święta zapaliły się sadze w kominie. Nie bez powodu w Wielkanoc nieopodal kościołów w naszej gminie stoją jaskrawoczerwone wozy. Są w nich między innymi bojowe uniformy, w które strażacy przebierają się w drodze.

Jednego na szczęście los i historia naszym druhom oszczędziły. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nierzadko zdarzały się w kraju przypadki, kiedy strażakom zabraniano chodzić do kościoła w mundurach. U nas nie się takiego nie działo. Zdzisław Andrzejczak powiada, że nawet gdyby... Co mogliby mu zrobić? Czego zabronić?! - Wierzący jest i koniec! W tym roku też stanie na warcie przy grobie Chrystusa. Podobnie jak Jan Czyżykowski i Jan Ołubek. Póki wystarczy sił.

K.S.

Fot. Wojciech Sarzyński

Na ratunek



Każdego dnia jedna lub dwie osoby uznawane są w kraju za zaginione. Według Jacka Stefaniaka - naczelnika justynowskiej OSP - w ubiegłym roku strażacy z łódzkich grup poszukiwawczo-ratowniczych dwudziestokrotnie szukali w naszym województwie osób zaginionych w terenie oraz dwa razy wyjeżdżali na ratunek ludziom uwięzionym w powstałych na obszarze województwa budowlanych gruzowiskach.

W połowie ubiegłego roku zrodziła się idea, by grupę poszukiwawczo-ratowniczą powołać w ramach struktur justynowskiej OSP. Na początku bieżącego roku inicjatorzy projektu wpadli na pomysł, by w Justynowie zorganizować poświęcone tej tematyce specjalistyczne, ogólnopolskie seminarium. Jak mówi Agnieszka Wojciechowska z grona projektodawców naszej nowo powstałej GPR, wspólnym staraniem wielu strażaków z Justynowa - nie tylko

członków grupy poszukiwawczej - już w dwa miesiące od pojawienia się zamiaru, udało się taką konferencję przeprowadzić.

Trzeciego marca w siedzibie justynowskiej OSP gośćmi naszych druhów byli reprezentanci strażackich grup poszukiwawczo-ratowniczych istniejących w podwarszawskich Falentach, Krapkowicach w województwie opolskim, Modlinie, Opolu, Strzałkowie w powiecie radomszczańskim oraz w Toruniu. Prócz strażaków w seminarium uczestniczyli także policjanci i członkowie cywilnych grup ratowniczych. Celem spotkania była wymiana doświadczeń

i wzajemna prezentacja zasad i procedur ratowniczych obowiązujących w straży pożarnej i w policji. Ostatni z wymienianych elementów był istotny także z tego powodu, że justynowska GPR jest pierwszą tego typu strukturą w powiecie łódzkim wschodnim. Stąd zainteresowanie problematyką i obecność na konferencji zastępcy komendanta Powiatowej Komendy Policji w Kuluszkach Marka Wojtaczaka.

Dobrze zorganizowane i fachowo oprowadzone marketingowo szkolenie profesjonalnie poprowadził związany z ratownictwem od osiemnastu lat oficer

pożarnictwa Marcin Płotica - dowódca Specjalistycznej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej „Łódź”, instruktor i egzaminator psów ratowniczych, wojewódzki koordynator do spraw działań poszukiwawczo-ratowniczych w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym.

Po wykładach i przerwie na przepyszną grochówkę był czas na ćwiczenia w terenie. Do pobliskiego lasu ruszyli ratownicy i psy. Wśród nich z poczuciem własnej wartości pozująca na stole do zdjęcia przesympatyczna Figa.

K.S.

REKLAMA



**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski





Wetykdeń

Jej starsza o pięć lat siostra Oksana w klapie szkolnego mundurka nosiła Lenina, a na szyi czerwoną chustę. Swita Lenina też miała, ale chusty już nie. Urodziła się na Ukrainie dziesięć lat przed rozwiązaniem ZSRR. Kiedy szła do szkoły, Kraj Rad właśnie się rozpadł. To i bez pionierskiej chusty Switłana w szkole się obywała.

W małej wiosce - w Vuzlove sześćdziesiąt kilometrów od Lwowa - nie byli tak ścigani, żeby Wielkanocy nie było... W czasach ZSRR, choć oficjalnie zakazane, u nich te święta - Wetykdeń - obchodzono odkąd pamięta. Zawsze w Wielkanoc, z soboty na niedzielę, chodziła z mamą do cerkwi i zawsze wszystkie dzieci grzecznie przez trzy godziny tam stały. Swita wie, że ten, kto szanuje Wetykdeń, może mieć nadzieję na poratowanie. Kto wierzy w wielkość tego święta, na poratowanie ma szansę.

W Polsce Switłana Fic mieszka od piętnastu lat. Jak tylko stała się pełnoletnia, przyjeżdżała do nas do pracy u ogrodnika. W Jordanowie - gdzie obecnie mieszka - zbierała maliny i kwiaty. Teraz pracuje w Bedoniu. Do trzeciej klasy tamtejszej podstawówki chodzi jej córka Wiktoria. Syn Adrian jest uczniem klasy gimnazjalnej w Wiśniowej Górze. Swita jest jedną z nas.

Z Januszem poznali się w straży, na zabawie. Rok potem w Bedoniu był ślub kościelny. Dla niej to oczywiste - wszyscy w tej części świata wierzymy w jednego Boga. Nie było więc problemu, że w kościele, a nie w cerkwi wychodzi za mąż. Wesele mieli na Ukrainie.



Switłana Fic co najmniej raz w roku zabiera dzieci na Ukrainę, by stawały się świadome swoich korzeni. Od lewej: Wiktoria, jej tata Janusz, Adrian i pani Swita.

Matki Bożej oraz celibat niższego duchowieństwa. Kościół prawosławny uważa się za jedynego depozytariusza wiary. „Prawosławny” to w rozumieniu wiernych tego Kościoła ktoś, kto prawidłowo rozpoznaje Boga i jednocześnie ten, który w sposób prawidłowy oddaje mu chwałę.

Kościół prawosławny na Ukrainie jest wspólnotą wyznaniową, na którą składają się trzy odrębne kościoły: Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Kijowskiego, Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna oraz Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego.

Autokefalia to status kościoła chrześcijańskiego oznaczający, że jego metropolita lub patriarcha nie jest odpowiedzialny przed jakimkolwiek innym hierarchą o wyższej randze. W styczniu tysiąc dziewięćset dziewiętnastego roku autokefalię Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego ogłosił dyrektoriat powstałej po pierwszej wojnie światowej - krótko istniejącej - niezależnej od Sowieckiej Rosji Ukraińskiej Republiki Ludowej. W październiku dwudziestego pierwszego Wszechukraiński Sobór Prawosławny potwierdził tę decyzję. Po powstaniu

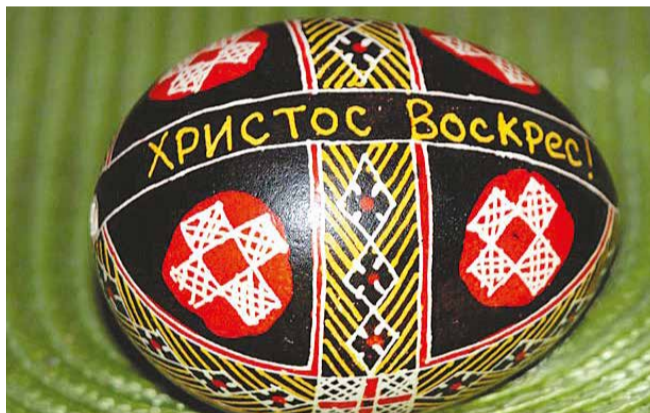
Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej - i wcieleniu jej do ZSRR - władze sowieckie początkowo wspierały niezależność Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego. W styczniu tysiąc dziewięćset trzydziestego roku, pod przymusem, zdecydowano jednak o samorozwiązaniu Kościoła. Sześć lat później zlikwidowano ostatnią niezależną parafię.

W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym ósmym roku - po obchodach milenium chrztu Rusi - powstał komitet odrodzenia ukraińskiej autokefalii. Rok później, we lwowskiej cerkwi Piotra i Pawła, oficjalnie ogłoszono przywrócenie Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Jego

członkowie mieszkają głównie na zachodzie współczesnej Ukrainy. Wśród nich rodzina Switłany.

Popularnym ukraińskim zwyczajem związanym z Wielkanocą jest Maslenica. Obchodzona w tygodniu przed Wielkim Postem jest ostatnią szansą, by dobrze się najeść. W tym czasie nie je się jednak mięsa. Na stołach królują - podobne do naszych naleśników - bliny, które podaje się z kawiolem, siekanym śledziem i cebulką, śmietaną, topionym masłem, a na słodko z miodem i konfiturą. Kiedyś wierzono, że zjadając blina, zjada się cząstkę słonecznego ciepła i sily.

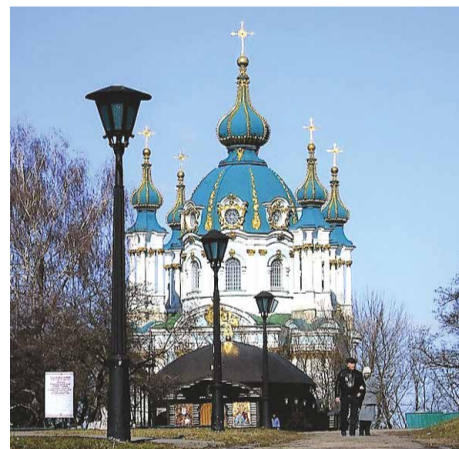
Po Maslenicy jest post. Mama Switłany, Kateryna, jest osobą głęboko wierzącą. Śpiewa w cerkiewnym chórze i od Wielkiego Czwartku surowo pości. Tylko wodę pije. W Wielką Sobotę rano chodzi do kościoła poświęcić wielkanocne jądło. Dużo większe koszyki od naszych ustawia się na



Do koszyka mama Swity wkłada także drewniane pisanki.

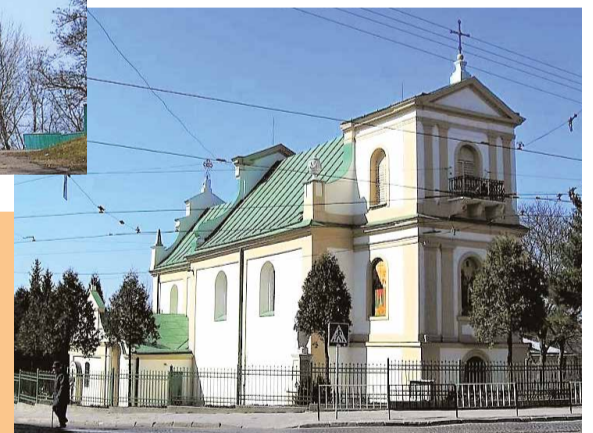
Na Ukrainie większość chrześcijan to prawosławni. Grekokatolików i katolików jest około piętnaście procent.

Po wielkiej schizmie, po podziale Kościoła powszechnego w tysiąc pięćdziesiątym czwartym roku, Kościół prawosławny stał się rodziną kościołów lokalnych - patriarchatów oraz kościołów autokefalicznych. Doktryna prawosławia nie uznaje prymatu papieża. Prawosławie nie przyjmuje dogmatu o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna. Odrzuca dogmat o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny, o wniebowzięciu



Cerkiew świętego Andrzeja w Kijowie. Według legendy wzgórze w czasie podróży w czterdziestym roku po narodzinach Chrystusa miał święty Andrzej i wskazał je jako miejsce, gdzie z woli Boga powstanie miasto i wspaniała świątynia.

Cerkiew świętych Piotra i Pawła we Lwowie. W sierpniu tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku ogłoszono tu przywrócenie Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.



REKLAMA











Otwieramy się dla WAS!

GALERIA ANDRESPOL
ul. Rokicińska 125 B

Więcej informacji na www.emultipolisa.com.pl

zewnątrz cerkwi. Są w nich wcale niesymboliczne ilości jajek przypominających o zmartwychwstaniu, kielbasy, szynki, boczków, masła, chrzanu, octu. W koszykach jest chleb i sól - symbole bogactwa. I najważniejsze - jest Paska. Słodka babka z drożdżowego ciasta z rodzynkami. Obowiązkowy element kulinarny każdej Wielkanocy.

Do koszyka mama Swity wkłada także drewniane pisanki. Zwyczaj ten, kojarzony wcześniej z mieszkańcami wsi na zachodzie Ukrainy, przenosi się teraz do miast na wschodzie kraju. Dla Switłany Fic powód jest jasny - im bardziej Rosja chce wzmocnić swoje wpływy na Ukrainie, tym bardziej poczucie tożsamości narodowej wśród Ukraińców rośnie.

Ustawiany w cerkwiach w Wielki Piątek Grób Pański przykrywa płaszczem - tkanina przedstawiająca zmarłego Chrystusa. Z soboty na niedzielę, podczas nocnego nabożeństwa, płaszczem jest zdejmowana i uroczyście obnoszona w procesji wokół świątyni.

Dla wierzących Ukraińców udział w nocnym nabożeństwie to religijny obowiązek. Obrzędowość

religijna prawosławia dla nas ma w sobie coś z magii... W Wielkanoc drzwi i wnętrza cerkwi ozdobione są rusznikami - haftowanymi tkaninami w formie długiego szala, a świąteczna procesja z płaszczem i chorągiewkami - Chresnyj chid - rozpoczyna się o północy. W czasie liturgii, wśród sakralnych, wielogłosowych śpiewów a cappella, otoczone - jak w rodzinnych stronach Switłany - mówią na księdza - wielokrotnie, radośnie oznajmia: „Chrystos woskres!”, a wierni odpowiadają: „Wojystyn woskres!” Chrystos zmartwychwstał! - Zaprawdę zmartwychwstał! Po mszy, przy dźwięku bijących dzwonów, zapala się przyniesione do cerkwi świece - Boże Światło.

Po Jutrzni wraca się do domu i siada do świątecznego śniadania, zaczynając od jajka i Paski. Na stole jest mieszanka pokrojonych wędlin, kielbasy, jajek, tartego chrzanu. Na co dzień podczas śniadania w domu rodzinnym Switłany królowała słonina - słonina, to na Ukrainie podstawa. W święta zastępował ją boczek. Wędlinę mieli własnej roboty, bo rodzice zwykle trzymali świnkę. Na burakach, na zbożu była chowana. Przed świętami było z niej mięso tak naturalne, o jakie teraz już coraz trudniej. Masło też mieli swoje. Swita ubijała je w maselnicy, a jak mniej było trzeba, to w słoiku. Chleb był z domowego pieca. Z kminkiem. To było coś...!

Piekło się i małe bochonczyki. Chlebki wielkości bułeczek, które przed zjedzeniem należało napchać przesmażoną z cebulą słoniną i świeżym czosnkiem. Takie bochonczyki to dla Swity smak dzieciństwa.

Po latach Switłana Fic z nutą tęsknoty opowiada o ukraińskim lanym poniedziałku, kiedy chłopcy polewali dziewczyny wodą wprost z wiader. Z nostalgii wspomina starodawną, wesołą, wielkanocną zabawę przy kościele, podczas której dzieciaki gałązkami wierzby po nogach się okładali. Niczym magiczne zaklęcie powtarzały przy tym: „Nie ja biję, wierzba bije/ za Tydzień Wielkanocy, za Paskę/ za kielbaskę, za święcone jajeczka”. Nogi były potem aż sine, ale to nic. Tak miało być.

W Wielkanoc wieczorem przy kościele rozpalili ognisko i skakali poprzez ogień. Dla małej Swity ten zwyczaj - te płomienie i skoki - był chyba naj-

silniej pobudzającym dziecięcą wyobraźnię akcentem świąt. Wyciszone emocje towarzyszyły jej, gdy w Wielkanoc chodziła z mamą na cmentarz. Na mochy bliskich - na groby - nosiła pisanki i kawałek Paski. Na Wetykdeń czekała prawie przez cały rok.

W domu rodzinnym Switłany było łóżko, na nim pierzyna, a na niej poduszki. Każda wyhaftowana. Mama sama je haftowała. Wiszący na ścianie obraz Chrystusa do tej pory przyozdobiony jest wyhaftowanym ręcznikiem. Wszystko to razem, to wyszywki. Część narodowej tradycji, którą Swita chce przekazać Wiktorii i Adrianowi. Co najmniej raz w roku zabiera dzieci na Ukrainę. Przeważnie w wakacje. W tamtym roku we Lwowie oprowadzała je po katedrze świętego Jura, by stawały się świadome swoich korzeni.

Wiktoria rozumie po ukraińsku, ale odpowiada po polsku. Lubi jeździć do babci Kateryny. Babcia ma haftowane w kwiatki serwetki i w komórce śliczne króliki. K.S.

Pâques

Kiedy kilka lat temu na Młynarskiej w Andrespolu Bruno uczestniczył w przygotowaniu Wigilii, babcia Eweliny - blisko dziewięćdziesięcioletnia pani Gienia - zupę z żabich udek uznała... za świętą grzybową. Pirożki ze ślimaków za pyszne, choć wcześniej o ślimakach na talerzu nie chciała słyszeć. Także dla Brunona polskie świąteczne tradycje kulinarne początkowo były szokujące - jak można Wielkanoc na przykład zaczynać przy stole od zupy? Jak na śniadanie jeść żurek z białą kielbasą...? Z naszych wielkanocnych zwyczajów najszybciej przypadł mu do gustu śmigus-dyngus. Każdego roku - jeśli uda mu się obudzić wcześniej od żony - w drugi dzień świąt polewa Ewelinę wodą. Z największym zaangażowaniem lany poniedziałek obchodzi jednak ich synek z dziadkiem. Dziewięcioletni Wiktor z panem Henrykiem.

W tym roku Wielkanoc po raz pierwszy rodzina spędzi u Eweliny i Brunona Schneiderów w Wiśniowej Górze. Prócz domowników będą rodzice pani Eweliny, babcia i ciocia. Pokarmy poświęcą w Bedoniu, bo ulica Młynarska - gdzie mieszkają rodzice Eweliny - to tamtejsza parafia. W sobotę rano do kościoła z koszykami, prócz Eweliny, Wiktora i dziadka, pójdzie też Bruno. W tę sobotę będzie miał w pracy wolne.

Bruno jest kucharzem. W Polsce mieszka od dwunastu lat. Przyjechał do pracy, do nieistniejącej już francuskiej restauracji w łódzkiej Manufakturze. W Łodzi pojawił się w maju dwa tysiące szóstego roku, w lipcu poznał się z Ewelina, a po trzech miesiącach poprosił ją o rękę. Powiedziała: „Tak”, ale pod warunkiem, że zostaną w Polsce. W dwa tysiące siódmym we Francji był ślub cywilny, a potem kościelny w Bedoniu - dwujęzyczny, którego udzielił im ksiądz Roman z Łodzi. To był gest wobec Brunona. Choć przynajmniej raz w roku z dorastającym Wiktorem jeżdżą do Francji, pani Ewelina chce, by mąż trochę Francji miał u nas - w Wiśniowej Górze. Właśnie dlatego piecze mu czasem quiche lorraine - alzaczką tartę według przepisu teściowej. Mama

Kościół świętego Jerzego w Haguenau. Kiedy siedem lat temu pani Ewelina była w Wielkanoc z teściową na mszy, może ze trzydzieści osób było... Chyba nie więcej.



W tym roku po raz pierwszy rodzina spędzi Wielkanoc w Wiśniowej Górze. U widocznych na zdjęciu: Brunona, Wiktora i Eweliny Schneiderów.

ga „Przesławnym Królem, Synem Świętego Kościoła”, a Francja od tamtych czasów uważana jest za najstarszą córkę Kościoła. Od epoki Chlodwiga olej z przyniesionej przez gołębicę ampułki używany był przez wieki do królewskiej sakry wszystkich kolejnych władców Francji. Do koronacji, które niemal zawsze odbywały się właśnie w Reims.

Z rodzicami i braćmi do Haguenau w Alzacji Bruno przeprowadził się, kiedy miał osiemnaście lat. Wcześniej mieszkał na wsi. Do kościoła chodził co niedzielę. W podstawówce w każdą środę miał w szkole religię i krótką mszę. Był ministrantem, więc przed Wielkanocą przy ołtarzu zamiast dzwonek używał kołatki - wykonanej przez miejscowego stolarza crealle. Przez tydzień przed świętami dwa razy dziennie - rano przed pójściem do szkoły i wieczorem - wraz z kolegami chodził z crealle po wsi i jak najgłośniej kołacząc, głosił miesz-



Katedra Notre-Dame w Reims. Z powodu bogatej dekoracji rzeźbiarskiej często nazywana „Katedrą Aniołów”. Zbudowana w trzynastym wieku na miejscu poprzedniej świątyni z czterysta pierwszym roku, stała się miejscem koronacji dwudziestu pięciu królów Francji.



Brunona, pani Madeleine, była u nich niedawno, w lutym przez trzy i pół tygodnia.

Według szacunków sprzed kilku lat, około sześćdziesiąt procent Francuzów jest katolikami. Chlodwig, władca Franków - jednego z ostatnich pogańskich plemion germańskich - wybrał sobie za żonę katoliczkę Klotyldę. Córka księcia Burgundii miała wielki wpływ na małżonka i od początku usiłowała przekonać go do swojej wiary. Skontaktowała męża z biskupem Reims, świętym Remigiuszem i parę miesięcy potem Chlodwig zdecydował się na chrzest, który wyznaczono na Boże Narodzenie czterysta dziewięćdziesiątego szóstego roku.

Kiedy okazało się, że w zamieszaniu zginęła ampułka ze świętym krzyżem - olejem namaszczenia - dokonał się cud. Nad głową Remigiusza pojawia się gołębicę niosącą ampułkę wypełnioną świętym specyfikiem. W pięćset jedenastym roku zgromadzeni na synodzie biskupi Galii - która wkrótce stała się Francją - proklamowali Chlodwi-

kańcom czas zbliżającej się Wielkanocy. Dużo było przy tym radości, choć zdarzało się czasem, że ktoś ze wsi dzwonił do księdza ze skargą... Że niby któregoś ranka nie słyszał kołatki. Po Wielkanocy chłopcy szli od domu do domu, zbierając w nagrodę cukierki. Zdarzało się, że i jakieś drobne - za to, że przez cały tydzień we wsi robili hałas. Tak przed Wielkanocą kołaczę się w Alzacji do dziś. Tyle tylko, że już w najmniejszych osadach i wioskach.

Bruno zapamiętał, że choć we Francji nie urządził się śmigusa-dyngusa, w czasach jego dzieciństwa w jego okolicy dzieci uwielbiały Wielkanoc.

Świętowanie rozpoczyna się tam już w wolny od pracy Wielki Piątek - nazywany Saint Vendredi, świętym piątkiem - a kończy w wielkanocny poniedziałek, który jest ostatnim wolnym od pracy dniem. Podczas francuskiej Pâques nie ma tradycji święcenia pokarmów. W tamtejszych parafiach rezurekcja sprawowana jest wraz z obrzędami Wielkiej Soboty około godziny dwudziestej trzydziestej. Najpierw na placu przed kościołem kapłan dokonuje poświęcenia ognia i wody, po czym wierni prze-

chodzą w procesji do kościoła, gdzie rozpoczyna się liturgia. Podczas radosnego „Chwała na wysokości Bogu...” rozbrzmiewają milczące od Środy Popielcowej dzwony. Mówi się, że dzwony w Wielkim Tygodniu umilkły, bo „udały się na pielgrzymkę do Rzymu”. Poświęcone, powracając z Wiecznego Miasta, zabierają stamtąd czekoladowe pisanki.

Mali Francuzi wierzą, że te czekoladki po drodze z Rzymu gubione są przez uskrzydłone dzwony. W niedzielny poranek zaczyna się więc une chasse aux oeufs. Wielkie poszukiwanie ukrytych przez rodziców w zakątkach mieszkania, na balkonie lub w ogrodzie czekoladowych smakołyków. Jajek wielkanocnych - oeufs de Pâques; dzwonek - cloches; kurczaczek - poussins; zajączek - lapins.

W domu Brunona przed świętami dzieci z tatą zbierały w lesie mech i układały go w ogrodzie, by ułatwić rodzicom zadanie i lepiej jajka ukryć. Po niedzielnej mszy Bruno wraz z dwoma braćmi wśród mchu, trawy i kwiatów szukał czekoladowych niespodzianek. Mama dawała chłopcom ozdobne koszyki i poszukiwaniom towarzyszył wyścig z bratem Vincentem. Wielkanocne, dziecięce zawody - kto znajdzie więcej słodkich jajeczek. Różnie było - raz jeden wygrał, raz drugi. Później przez całe święta napawali się smakiem czekolady. I na kolejne dni jeszcze starczało.

Wielkanoc we Francji nie jest jednak całkowicie zdominowana przez czekoladę. W święta śniadanie w ojczyźnie Brunona jest takie samo jak w każdy inny dzień. Jak zwykle na słodko i tylko nieco bardziej wystawne. Na stole są rogaliki, bagietka, miód do bagietki. Bruno bardzo się dziwił, że w Polsce wielkanocne śniadanie jest inne. We Francji święta przy stole zaczynają się niedzielnym

obiadem. Podstawowym elementem świątecznego menu - łączącym wszystkie regiony kraju - jest danie z jagnięciny. „Gigot d'agneau” - pieczony udziec jagnięcy - podawany jest z fasolą lub z innymi dodatkami. Na świątecznym stole królują mięsa, paszety, ryby: suszony, solony dorsz lub halibut. W Wielkanoc Francuzi rozsmakowują się w owocach morza. Jedzą przegrzebki zwane małżami świętego Jakuba, także mule w białym winie.

Teściowa pani Eweliny dobrze gotuje. Pochodzi z sąsiadującej z Alzacją Lotaryngii. Na święta piecze zwykle delikatne, słodkie ciasto w rodzaju naszej chałki - brioche. Każdy region kraju ma własne specjały, które przyrządza się zgodnie z miejscową tradycją. Babcia Brunona, której rodzina wywodzi się z Alzacji, piekla zwykle Lamele - nazywane też niekiedy Osterlammele - tradycyjne ciasto w kształcie baranka.

We Francji Schneiderowie z Wiśniowej Góry święta obchodzą co kilka lat, ale częściej Boże Narodzenie. Wielkanoc świętowali tam tylko raz. Siedem lat temu. W Haguenau, gdzie teraz mieszka mama Brunona Madeleine. Ojciec Gilbert umarł kilka lat temu. Kiedy w tamtą Wielkanoc Ewelina była z teściową w kościele, może ze trzydzieści osób było na mszy... Chyba nie więcej. Choć według szacunków sprzed kilku lat, blisko trzydzieści osiem milionów Francuzów jest katolikami, to - jak wynika z badań Francuskiego Instytutu Opinii Publicznej - tylko niewiele ponad cztery procent z nich to katolicy praktykujący. Około trzydzieści procent mieszkańców kraju nad Sekwaną nie wyznaje żadnej religii.



Wesołych Świąt Wielkanocy!

Niektóre dzieci we Francji do tej pory w wielkanocne święta szukają czekoladowych jajek, ale teraz to przeważnie dziadkowie je przed nimi chowają. Wielu rodzicom tradycja staje się odległa. Wiktor Schneider podczas tegorocznej Wielkanocy w Wiśniowej Górze jajek też nie będzie szukał, ale jak co roku dostanie je w paczce od babci z Francji. Jego czteroletnia kuzynka - Simonka, córka wujka Vincenta - też dostanie od babci paczkę. Mama dziewczynki jest Niemką, a w Niemczech, gdzie Simonka mieszka - podobnie jak w Polsce - nie ma skrzydlatych dzwonek, które gubią czekoladowe jajka. K.S.

REKLAMA

Ubezpiecz się u nas

Wiśniowa Góra, ul. Prywatna 1

15 TOWARZYSTW W 1 MIEJSCU!

- SAMOCHÓD
- DOM I MIESZKANIE
- WYCIEZKI I IMPREZY
- ZDROWIE I ŻYCIE
- ROLNE
- FIRMOWE

Ubezpieczenie możesz kupić w 11 ratach

pracujemy:

pn-pt: 8:30 - 18:00

sobota: 8:30 - 13:00

tel: 661-722-668



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma - w duecie ze Stanem Borysem śpiewała czterdzieści lat temu Maryla Rodowicz. Już wtedy nie wolno było barwnym taborom poruszać się po Polsce, ale i wówczas, i dziś byli - i są - Cyganie. Jest ich muzyka. Żyje romska tradycja i są na scenach romscy artyści. Gdy w tyśiąc dziewięćset pięćdziesiątym roku jeden z wędrujących jeszcze w tamtych latach taborów na jakiś czas zatrzymał się w Łodzi, na świat przyszedł chłopiec, którego polskie imię i nazwisko brzmiało Kazimierz Doliński. Wiele lat później poznaliśmy go jako Don Vasyła.

To dzięki niemu dziewiątego marca w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze przeżyliśmy ekscytujący wieczór muzyki, śpiewu i tańca. Pełni scenicznego temperamentu artyści, piękne, barwne stroje z każdą minutą koncertu coraz mocniej wciągały widownię w zaczarowany świat cygańskich gwiazd. Widzowie od początku żywo reagowali na każdą piosenkę. Dało to artystom szansę na wspólne wykonanie z nimi tradycyjnej cygańskiej piosenki „Hej tam pod lasem” i polskiej, ludowej śpiewanki „Szła dziewczeczka do laseczka”.

Cygan jeszcze się nie urodził, a już śpiewa i tańczy. Tak samo było z nim. Kiedy miał siedem lat i zamieszkał z rodzicami w Gorzowie Wielkopolskim, tata kupił mu gitarę akustyczną. Od tego zaczęła się jego przygoda z muzyką. Przyszły Don Vasył wszedł na ścieżkę rodzinnej tradycji - pradiadek, dziadek i ojciec byli muzykami.



Na dużych scenach zaczynał od występów w cygańskim zespole „Roma”. W tym czasie ożenił się z siostrą najsłynniejszej wówczas romskiej piosenkarki - Randii. Poznał wtedy słynną romską poetkę Papuszę, która spokrewniona była z jego teściową. Ta znajomość sprawiła, że Don Vasył sam zaczął pisać wiersze i własne piosenki. W tyśiąc dziewięćset osiemdziesiątym czwartym roku artysta założył swój zespół i zaczął z nim wędrować po Polsce. Dziś piosenkarz w repertuarze ma zarówno tradycyjne romskie pieśni, jak i utwory swojego autorstwa. Po latach doceniony został nie tylko przez publiczność i zawodową krytykę - w dwa tyśiące piątym roku muzyk otrzymał odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej. Don Vasył to barwna postać nie tylko na scenie. Pochodzi z królewskiej rodziny Cyganów wielkomejskich, z romskiej dynastii Baro Szero.



Dla każdego, kto choć trochę orientuje się, czym dla Romów jest ich tradycja, nie było niespodzianką, gdy na scenie GOK pojawił się syn Don Vasyła Dziani. Piątkowego, marcowego wieczoru w ośrodku kultury z przyjemnością słuchaliśmy piosenek i w jego wykonaniu. Dziani, który od lat z powodzeniem koncertuje bez sławnego ojca na scenie, dał się nam poznać również jako doskonały skrzypek. Czardasz w jego wykonaniu był wspaniałym popisem sztuki muzycznej i instrumentalnej techniki.

Jak to w cygańskiej rodzinie, śpiewa i gra na skrzypkach również syn Dzianiego. W jego interpretacji z kolei uszyliśmy przebieg Zenka Martyniuka „Przez twe oczy zielone”. Dodatkową atrakcją było to, że piosenkę młody wokalista zaśpiewał w języku romskim. Była również miła

niespodzianka dla wykonawców koncertu - na pożegnanie romskich artystów zespół „Tęcza” z Jackiem Malanowskim zaśpiewał przebieg Don Vasyła „Ta moja młodość”.

Trwający ponad dziewięćdziesiąt minut spektakl ani przez chwilę nie stracił tempa i mógł zadowolić gusta każdego, nawet najbardziej wybrednego słuchacza. Każdy popis wokalny, instrumentalny czy taneczny artystów nagradzany był gromkimi brawami, a śpiewające tancerki w mieniących się kolorami sukni wyglądały na scenie jak barwne motyle.

Po koncercie owacjom długo nie było końca. Widownia klaskała stojąc.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno
Fot. Stanisław Świerkowski



Będzie się działo

* **Osiemnastego kwietnia na godzinę osiemnastą Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze zaprasza na „Spotkanie z Gwiazdą”, na wieczór artystyczny z cenioną łódzką wokalistką Krystyną Giżowską.** Laureatką Grand Prix na Festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Szwecji w tyśiąc dziewięćset osiemdziesiątym pierwszym roku, a także - trzy lata później - Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie. Repertuar piosenkarski artystki jest bardzo różnorodny. Niektóre z jej piosenek - „Złote obrączki” na przykład czy „Przeżyłam z tobą tyle lat” - pobily rekordy popularności. Z kolei utwory, takie jak: „Blue Box”, „Nim zrobisz błąd”, a także „Koncert na światło i cień” zyskały najwyższe uznanie krytyki. Spotkanie poprowadzi Leszek Bonar, były dziennikarz muzyczny TVP Łódź. Autor programów, których bohaterami byli między innymi: Wiesław Ochman, Andrea Bocelli, Sławomir Pietras, Krzysztof Krawczyk, Ryszard Rynkowski, również Eleni.

Jak łatwo się zatem domyślić, muzyczny wieczór uzupełnią ciekawe anegdoty oraz wspomnienia z życia niezwykle ciepłej i pogodnej w sposobie bycia piosenkarki. W trakcie interesująco zapowiadającego się scenicznego spotkania będzie szansa na udaną zabawę i powrót do najcieplejszych wspomnień. Bilety do nabycia w GOK

* **Dwudziestego szóstego kwietnia - w czwartek - w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Karłowicza w Wiśniowej Górze odbędzie się Dzień Otwarty Szkoły.** Organizatorzy zaprezentują ofertę edukacyjną skierowaną do uczniów trzecich klas gimnazjalnych i siódmych szkół podstawowych. Zainteresowani - uczniowie i ich rodzice - uzyskają informacje o charakterze kształcenia w klasach licealnych o różnych profilach. Chętnym do nauki w klasie mundurowej przedstawiciele policji, straży pożarnej i wojska opowiedzą o specyfice swojej branży, zaletach

i trudach służby. Niewątpliwą atrakcją imprezy będą pokazy sprzętu strażackiego, wojskowego i policyjnego. Nie zabraknie ćwiczeń praktycznych z musztry i udzielania pierwszej pomocy.

Dla przyszłych uczniów klasy językowej z rozszerzonym językiem angielskim drzwi otworzą doskonale wyposażone pracownie językowe, w których przyszli pierwszoklasiści obejrzą będą mogli prezentację multimedialną o krajach anglojęzycznych oraz spróbować swoich sił w konkursie wiedzy na ten temat. Ciekawą ofertę informacyjną przewidziano też dla miłośników języka polskiego i przedmiotów ścisłych. Zachętą dla tych, którzy preferują zajęcia z obszaru kultury fizycznej, będzie możliwość obejrzenia doskonale wyposażonej szkolnej siłowni.

* **W sobotę dwudziestego ósmego kwietnia odbędzie się jubileuszowa, X Dycha Justynów - Janówka.** Zapisy ruszyły dwunastego lutego i na początku marca na liście startowej były już nazwiska blisko stu siedemdziesięciu zawodników. Zapisy dzieci pragnących wziąć udział w biegach przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjów rozpoczęły się dwa dni temu.

W tym roku - tradycyjnie - dorośli pobiegą leśnym duktem na dziesięć kilometrów lub w marszu nordic walking pokonają siedmiokilometrowy dystans. Start i meta na boisku LZS Justynów, ul. Główna 82. Oplata startowa to trzydzieści złotych za pakiet mini i sześćdziesiąt złotych za maxi - z koszulką. Za pierwszą z kwot uczestnicy zawodów otrzymają: numer startowy, skarpetki, wodę mineralną, pamiątkowy medal na mecie i ciepły posiłek po zakończeniu biegu. Nagrodami w każdej z kategorii wiekowych - a także w kategorii open w biegu głównym oraz w marszu nordic walking - będą bony towarowe i trofea rzeczowe.

Zapisy internetowe - pod adresem www.justynow-janowka.pl - trwają do dwudziestego trzeciego kwietnia. W dniu startu, w biurze zawodów w sali OSP Justynów, ul. Główna 74, dzieci zapisywać można w godzinach 9.00-10.30. Dorośli gotowość do startu będą tam mogli zgłosić do 12.30.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

Mistrzowie kontra pretendenci

Po pierwszej rundzie walki wieczoru w kategorii open Marcinowi Wnuk Lipińskiemu wyrósł na czołe guz wielkości pięści i całkowicie zakrył mu oko. Trener go poddał i zanim jeszcze widzowie gali sztuk walki Warriors of Life Championship 3 „Knockout” w Wiśniowej Górze opuścili halę GOSiR, odwiózł do szpitala w Brzezinach. Dzień po tej walce u jej zwycięzcy - byłego pretendenta do tytułu mistrza świata Kyokushin International Budo Kai - Damiana Laszuka stwierdzono objawy wstrząśnienia mózgu.

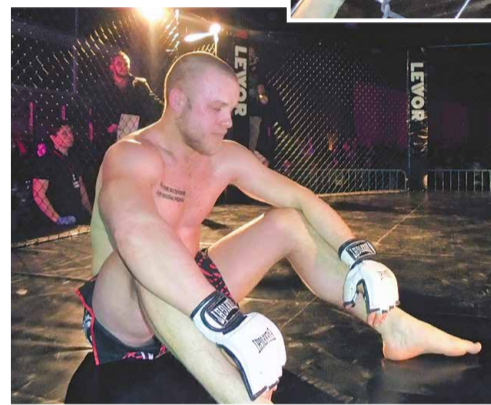
Kolejna impreza MMA zorganizowana siedemnastego marca w naszej gminie przez wice-mistrza Europy w karate Kyokushin Kamila Bazelaka zgromadziła rekordową liczbę widzów. Do Wiśniowej Góry przyjechali tego wieczoru miłośnicy sztuk walki nie tylko z naszego regionu, ale także z Kielc, a nawet Gdańska. W hali GOSiR zajęte były wszystkie miejsca. Także stojące, a doping widowni dla niektórych zawodników - choćby dla Mateusza Firka z województwa świętokrzyskiego - dorównywał natę-

żeniem hałasu temu, jaki towarzyszy zazwyczaj piłkarskim derbom.

Gala miała dwa oblicza. W połowie mijającego miesiąca w Wiśniowej Górze walczyli zawodnicy wchodzący dopiero w świat zawodowej formuły mieszanych sztuk walki - MMA - oraz uznani mistrzowie, którzy swoje walki wygrywali przed czasem. Najmniejszych szans swemu przeciwnikowi z Litwy nie dał były amatorski mistrz świata w formule Light Contact z Marina di Carrara we Włoszech oraz wicemistrz MMA amerykańskiej organizacji UFC w formule Full Contact Adrian Bober. Jego rywal Matias Rečko poddał się w pierwszej minucie walki. Przez poddanie przeciwnika - Piotra Zaborowskiego - w pierwszej rundzie wygrał też Kamil Bazelak. Efektownie zwyciężył również Marcin Krakowiak. Po ciosie Marcina Pawła Kiecana usiadł po prostu na macie i długo się nie podnosił.

Ciekawostką zawodów był fakt, że dla niepokonanego od ośmiu walk olbrzyma ze Śląska Wojciecha „Akodo” Bulińskiego organizator

gali... nie mógł znaleźć przeciwnika. W tym segmencie krajowej struktury MMA nie było odważnych! Tego wieczoru Buliński pełnił więc funkcję sędziego. K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Piłkarze znów w grze. Dwudziestego czwartego marca, meczem z Górnikiem Łęczycza, wiosenną rundę rozgrywek zainaugurowali piłkarze GLKS Andrespoli. Dzień później, podczas spotkania z Pogonią Rogów, do rozgrywek przystąpili zawodnicy LZS Justynów. Cykl druku miesięcznika nie pozwolił nam - niestety - na publikację wyników tych meczów. Mamy jednak dla Państwa porcję informacji na temat przygotowań obu naszych drużyn do rozpoczętych właśnie rozgrywek.

Wolne od piłki zawodnicy Andrespoli mieli do pierwszych dni nowego roku. Podczas rozpoczętych w styczniu przygotowań do decydującej fazy rozgrywek sezonu 2017/2018 drużyna rozegrała sześć spotkań sparingowych. W tym pięć z zespołami z IV ligi, między innymi z K.S. Kutno, Nerem Poddebice i ze Zjednoczonymi Stryków. Pięć z tych pojedynków Andrespolia przegrała. W tego typu meczach nie wynik jest jednak najważniejszy, ale możliwość zweryfikowania przez trenera aktualnej formy poszczególnych zawodników i przetestowania rozmaitych wariantów ustawienia drużyny. W grach testowych trener Krzysztof Kamiński sprawdził osiemnastu seniorów występujących jesienią w barwach Andrespoli oraz dziewięciu juniorów Sport Perfectu. Nie przypadkiem.

Dla każdego, kto interesuje się gminną piłką, jest niemal pewne, że ten sezon Andrespolia zwieńczy awansem do IV ligi. Choć z natury

powściągliwy, nie przeczy temu także trener Kamiński i właśnie dlatego - jak mówi - już teraz myśli o składzie zespołu, który zdoła utrzymać się w IV lidze. Czternastu graczy z obecnego grona piłkarzy Andrespoli - zdaniem Krzysztofa Kamińskiego - gwarantuje sukces w klasie okręgowej, w której GLKS gra obecnie. W ocenie trenera, trzon drużyny sprawdzi się z powodzeniem także na wyższym poziomie piłkarskich zmaganiach, ale po awansie koniecznym będzie poszerzenie składu zespołu o nowych zawodników, którzy dorównywać będą klasą obecnym liderom. Stąd wyprzedzające próby z juniorami z Łodzi. Sprawa jest jednak otwarta, bo jeśli młodzież, o której mowa, awansuje do ogólnopolskiej Centralnej Ligi Juniorów - na co Kamiński, właściciel Sport Perfectu ma nadzieję - latem Andrespolia wzmocnienia szukać będzie musiała gdzieś indziej.

To jednak problem na niezbyt odległą wprawdzie, ale jednak przyszłość. Przed rozpoczętymi aktualnie rozgrywkami z Andrespoli nikt nie odszedł, a z niższego szczebla futbolowej struktury przybyli: obrońca Dominik Joachimiak oraz bramkarz Damian Głębski. W ocenie kibiców i szkoleniowca zespołu, głównym mankamentem piłkarzy GLKS była jak dotąd strzelecka skuteczność. Z tym jednak - według Krzysztofa Kamińskiego - poradzić sobie można niemal wyłącznie poprzez zwiększenie ilości sytuacji podbramkowych, jakie potrafi stworzyć drużyna. Na

zintensyfikowanie ofensywnego stylu gry wiosną trener kładł będzie zatem nacisk szczególnie. A co zdaniem Krzysztofa Kamińskiego może utrudnić realizację przyjętych celów? Coś, co w futbolu zdarza się wszystkim - kontuzje zawodników i czerwone kartki.

Mecze rozgrywa już także drużyna LZS Justynów. Po niezbyt udanej jesieni, podczas której piłkarze z Justynowa zdobyli tylko dwadzieścia jeden punktów, strata trzynastu „oczek” do lidera rozgrywek wydaje się być przepaścią. Styl, jaki zawodnicy prezentowali w jesiennych zmaganiach, powodował, że zespół w niczym nie przypominał walecznej ekipy z wiosny dwa tysiące siedemnaście roku. Bardzo przeciętne wyniki w kolejnych meczach rundy jesiennej zwiastały zmiany w klubie. Wraz z początkiem roku z pracy w LZS Justynów zrezygnował trener Piotr Turek. Po kilku spotkaniach z potencjalnymi kandydatami zdecydowano, że w rundzie wiosennej drużynę LZS Justynów poprowadzi duet szkoleniowców Piotr Królak i Jakub Sapiński.

Okres przygotowań do rundy wiosennej pokazał, że wybór był słuszny. Frekwencja na treningach dopisywała, z klubu nie odszedł żaden zawodnik, a kadra została wzmocniona dwoma perspektywicznymi graczami - braćmi Marcinem i Kamilem Milczarkami. W trakcie gromadzenia materiału do tego tekstu transfer kolejnych dwóch piłkarzy dopinany był co do szczegółów. Podczas przygotowań do rundy wiosennej drużyna LZS rozegrała kilka sparingów, które - podobnie jak w przypadku Andrespoli - posłużyły trenerom do przeglądu kadry i oceny postawy zawodników na zajmowanych przez nich pozycjach. I w tych sprawdzianach rezultaty bramkowe nie były najważniejsze. Pierwsze trzy porażki w test-meczach

z Kotanem Ozorków, Zawiszą II Rzgów i AKS SMS Łódź potraktowano w klubie ze spokojem. Sparing z Polonią Rokiciny - w którym nastąpiło już zgrywanie składu na rozpoczęte właśnie rozgrywki - zainicjował decydującą fazę przygotowań do ligi. Mecz pokazał coraz lepsze współdziałanie piłkarzy w poszczególnych formacjach i łatwość dochodzenia do czystych pozycji bramkowych. Brakowało skuteczności, ale miejmy nadzieję, że na to przyjdzie czas podczas wiosennej rundy.

O co walczył będzie LZS Justynów na wiosnę? Strata punktowa do lidera tabeli Startu Brzeziny jest tak duża, że o szansach na awans myśleć mogą już tylko najbardziej optymistycznie nastawieni kibice. Spadek drużynie też nie grozi. Wiosna zapowiada się więc spokojnie i można będzie budować zespół, który w następnym sezonie starać się będzie o powrót do okręgówki. W comeback wierzą zawodnicy i kibice. Ważne, by LZS odzyskał styl, który prezentował w pierwszej części minionego roku.

Duży sukces odnieśli ostatnio judocy Jusport Justynów. Jedenastego marca w Grodzisku Mazowieckim pod patronatem burmistrza miasta odbył się Międzynarodowy Turniej Judo, w którym - wśród ponad trzystu startujących - walczyły także dziecięce reprezentacje z Litwy i Ukrainy. W zawodach znakomicie zaprezentowali się nasi zawodnicy i zawodniczki. Po emocjonujących walkach pierwsze miejsca zajęli: Hanna Wojtczak, Dominika Szulc, Kacper Szulc, Łukasz Haraśimiuk, Wojtek Kaleta; miejsca drugie: Gabrysia Pełka, Dawid Krupa; trzecie: Marcin Kwiatkowski, Szymon Kapuściński, Igor Kapuściński.

Młodzieży i trenerom z Jusportu serdecznie gratulujemy. M.P., K.S.

REKLAMA



Partner

**WEŹ POŻYCZKĘ
GOTÓWKOWĄ**

- kwota do 200 tys. zł na okres do 10 lat
- możliwość zamiany kilku kredytów na 1 tani

Zapraszamy:
Andrespol, ul. Rokicińska 146, ☎ 42 235 23 88

RRSO 14,53%
RRSO - Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania pożyczki.

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

**Catoroczny nabór dzieci
w rocznikach 2004-2012**






Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIĄ
Nasi potrafią

Dragon i fryzy

„Trzy rzeczy na świecie są najpiękniejsze: żaglowiec pod pełnymi żaglami, tańcząca kobieta i biegnący koń”.

Honoré de Balzac

Dożynki to wielkie przeżycie. BOR wszystkich sprawdza. Za Komorowskiego kozły kazali otwierać. Lusterkami pod powozy patrzyli. Co bardziej nerwowi powożący dogadywali, żeby tymi lusterkami koniom zajrzeli...! W czasach prezydenta Komorowskiego Sławomir Kaczmarek dwa razy jeździł na spalskie dożynki. Osiemnaście zaprzęgów przed kościołem się ustawiało. Same powozy. Pan Sławek swoim strojnym Vis-à-Vis - powozem znanym we Francji już ponad dwieście lat temu - woził do ośrodka sportu dożynkowych gości. Bronisław Komorowski zawsze jechał z żoną czterokonnym zaprzęgiem. Końmi z Bogusławic. Jedyną czwórka w orszaku.

Gdy urząd objął Andrzej Duda, powozy ze spalskich dożynek zniknęły. Obecny prezydent z kościoła na miejsce obchodów święta plonów chodzi pieszo. Razem ze wszystkimi.



Tom chodzi w zaprzęgu i pod siodłem. Walter tylko przy dyszlu. Trudno zabrać jednego od drugiego. Kiedy właściciel bierze Toma pod siodło, Walter długo samotny rży w boksie.

Rodzice gospodarstwo przejęli po dziadkach. Na Kolonii Galkowskiej mieli Siwka. Mały Sławek jeździł na nim na oklep - wdrapując się na wóz i dopiero z wozu na konia. Inaczej by nie wsiadł. Kiedy chłopiec miał jedenaście lat, tata sprzedał gospodarstwo i przeprowadzili się do Janówki. Dopiero kiedy dwadzieścia cztery lata temu we wsi osiedlił się Grzegorz Chojnacki, gdy szybko zawiązało się zażyłe sąsiedzkie koleżeństwo, znów w życiu pana Sławomira pojawiły się konie. Przy Chojnackim były zawsze - również w Janówce. Od samego początku.

W połowie lat dziewięćdziesiątych, dzięki Chojnackiemu konie ponownie były w zasięgu

wzroku niespełna trzydziestoletniego wtedy Kaczmarka. Na wyciągnięcie ręki. Grzegorz zachęcał: „Kup wreszcie konia i póki nie masz stajni, trzymaj go u mnie”. Jedenaście lat temu Sławomir uległ - zdecydował się na laciata Etiudę. Później dokupił szpakowatego Neksusa. Żona skwitowała to krótko: „Zrobiłeś, co chciałeś”. Za jakiś czas przywykła. Teraz lubi wybrać się z mężem końmi na spacer, ale żeby coś przy nich zrobić, to nie.

W dwa tysiące siódmym pobudował w Janówce stajnię. Był już pewien - będzie miał dwójkę zaprzęgową. Postanowił, że para będzie takiej maści, jakiej następny z kupionych koni. Trafił się szpakowaty Dragon, więc laciata Etiuda poszła na sprzedaż. Dragon tak był nauczony, że kiedy pan Sławek przypiął mu do kantara uwiąz, gdy rzucił mu go na grzbiet i powiedział: „Stój”, koń na krok się nie ruszył. Neksus był narowisty, a przy Dragonie można było robić wszystko. Gospodarz pukał go w nogę i mówił: „Kłękaj”, i koń kłękał.

Dragon był niezwykle, pochodził z gór - z Dzianisza koło Krościenka - ale tak naprawdę jego właściciel zawsze chciał mieć konie fryzjskie. Wierzchowce używane przez rycerzy z polo-

Kaczmarka były zbyt drogie. W końcu marzenia czasem się jednak spełniają - cztery lata temu



Jeśli ma się coś, dzięki czemu można komuś sprawić przyjemność, to po co to chować? Nie po to jest się na świecie, żeby tylko zarabiać. Tak mówi i tak stara się żyć.

w Łomiankach pod Warszawą kupił Waltera i Toma. Każdy z paszportem wydanym przez Związek Hodowców Koni Fryzjskich. Każdy zaczipowany i każdy szczepiony - raz w roku przeciw grypie. Takich zwierząt nie ma nikt w gminie. Mają charakterystycznie obrośnięte pęciny, bogate - bujne - grzywy i ogony. Jak latem wykąpie się je w końskim szamponie, to te grzywy dwa razy są takie.

Żeby fryzy miały się dobrze, konie mechaniczne muszą na nie zarobić. Firma transportowa Sławomira Kaczmarka to sześć dużych ciężarówek i dwie koparki. Scania i volvo w spedycji po całym kraju jeżdżą. Konie sporo kosztowały, ale ich utrzymanie drogie już nie jest. W każdym razie dla pana Sławka, który na skraju Janówki ma dwuhektarowe pole. Zboża z niego fryzom wystarcza. Siana też.

Ta pasja to czysta przyjemność. Kiedy jedzie się bryczką i ściskając lejce, trzyma się w ryzach rumaki, które chętnie poszłyby galopem - czuć siłę. Także własną. Do tego świadomość, że wielu patrzy na zaprzęg z podziwem. Miło jest słyszeć: „Ma pan ładne zwierzęta...”. Są koniarze, którzy dla tych słów nawet kopyta wałachom oraz kłaczom pastują.

Bywa, że w niedzielę zaprzęga Waltera i Toma do powozu lub wagonetki - bryczki, która na co dzień obok Vis-à-Vis stoi pod szopą - i rusza z rodziną na wycieczkę. Z całą grupą okolicznych koniarzy, bo przecież nie tylko on w gminie kocha konie. Umawiają się w Zielonej Górze i jadą w kilka zaprzęgów. Latem, ledwo się pokażą, a już letnicy biją im brawo. Zimą urządzają kuligi. Z ogniskiem i biesiadnym stołem na przystani końskiego szlaku przy leśniczówce w Janówce. W tamtym roku z kolei, podczas pikniku dla osób specjalnej troski skupionych przy parafii na łódzkim Widzewie,

Kaczmarek woził uczestników po okolicy. Uciecha była i radość życia. Kiedy jeden z organizatorów chciał mu później zapłacić - nie wziął pieniędzy. Powiedział, że ci ludzie dostatecznie pokrzywdzeni zostali przez los. A on? - Na chleb mu wystarcza, a i na konie też ma kto i co zarabiać.

Dwa lata temu bezinteresownie woził na imprezie dzieci z domu dziecka. Przez kolejne lata, podczas spalskich obchodów święta myśliwych, leśników i jeźdźców, darmo obwoził po spalskich łąkach hubertusowych gości. Na prezydenckich dożynekach również nie zarabiał. Jeśli ma się coś, dzięki czemu można komuś sprawić przyjemność, to po co to chować? Nie po to jest się na świecie, żeby tylko zarabiać.

Tak mówi i tak stara się żyć.

Tom chodzi w zaprzęgu i pod siodłem. Walter tylko przy dyszlu. Trudno zabrać jednego od drugiego. Kiedy właściciel bierze Toma pod siodło, natychmiast musi zamykać stajnię, żeby Walter nie wybiegł. Później, osamotniony, długo rży w boksie. W siodle Sławomir Kaczmarek rzadko jeździ, chociaż ma dwa - klasyczne i westernowe, w którym wygodnie się siedzi jak w fotelu.

Ostatnio rzadziej też konie zaprzęga. Jakoś raz na dwa miesiące chyba... Na ogół koń jednak, gdy w stajni za długo wystany, może coś człowiekowi zrobić. Tygodniami do bryczki niezaprzęgany, czasem na drodze o samochodach zapomina. Kiedy ciężarówkę zobaczy, ucieka do rowu. Z fryzami nie ma takich problemów - spokój mają w genach. Ale jak kto dla nich niedobry, to i one potrafią być takie. Fryz nie lubi być bity. Gdy użyje się bata, w oczach robi się dziki i staje się podły. Chłopskie konie wypracowane. Po bacie głupot w głowach nie mają. K.S.

PASZTET JAJECZNO-PIECZARKOWY



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Romualda Końca

Za dwa dni Wielkanoc. Czas spotkań w rodzinnym gronie, a dla pań doskonała okazja do sprawdzenia swoich kulinarnych umiejętności. Do „wyczarowania” na przykład pysznego pasztetu. Wyjątkowego dania, którym wzbogacie Panię wielkanocny stół.

Składniki: dziesięć ugotowanych na twardo jaj, dwa jajka surowe, pięćdziesiąt dekagramów pieczarek, pięćdek kilkadziesiąt dekagramów pieczarki, pięćdek kilkadziesiąt dekagramów śmietany, łyżeczka soli, po pół łyżeczki: suszonej bazylii, suszonego majeranku oraz pieprzu, olej do smażenia, masło i dodatkowa porcja bułki tartej do wysypania formy.

Wykonanie: gotujemy na twardo dziesięć jajek, studzimy, obieramy ze skorupki. Następ-

nie ścieramy je na grubej tarce i przekładamy do miski. Pieczarki oraz oczyszczoną cebulę kroimy w drobną kostkę, po czym podsmażamy na łyżce oleju. W misce łączymy starte i surowe jajka, podsmażone z cebulą pieczarki, posiekaną pietruszkę, szczypiorek, starty żółty ser, śmietanę, majonez, bazylię, majeranek, bułkę tartą oraz sól z pieprzem. Masę mieszamy i przekładamy do keksowej formy wysmarowanej masłem oraz obsypanej tartą bułką. Paszтет lekko wygładzamy łyżką. Przez sześćdziesiąt minut pieczemy w piekarniku nagrzanym do stu osiemdziesięciu stopni. Po schłodzeniu kroimy na grube plastry.

PS Pani redaktor naszej rubryki kulinarnej pragnie złożyć Państwu świąteczne życzenia, do których z ochotą dołącza się redaktor naczelny pisma:



Serdeczne życzenia radości i siły płynącej z istoty świąt wielkanocnych. Zdrowych, pogodnych świąt przepelnionych wiarą, nadzieją i miłością. Oby do następnej Wielkanocy każdego dnia w roku towarzyszył Państwu uśmiech i wiosenny optymizm.
Małgorzata Pluta